



Droży Druhowie

Pisać te słowa, które tak tradycyjnie są związane z tym piśmieniem, nasuwają się pewne refleksje:

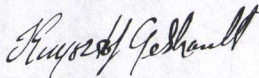
Im więcej zmian - tym bardziej wszystko jest takie same! Pamiętam jak będąc Szczepowym, druh Stefan martwił się "Zawiszą", gnębił mnie, redaktora, pisał artykuły, rysował tytuły o czwartej nad ranem i woził gotowe pismo do druku. Bez najmniejszej wątpliwości, bez Jego inicjatywy piśmanko nigdy by nie wyszło i na pewno bez Jego ciągłego wkładu, dawno by zginęło.

Jednak pismo wychodzi przynajmniej raz na rok od roku 1977. Redagowali je różni redaktorzy. Byli różni Szczepowi. Piszemy teraz na komputerze a nie jak niegdyś na starożytniej maszynie do pisania z wygiętymi trzcionkami. Drukujemy na fotokopiarnie a nie w drukarni. Zrobienie 200 kopii zabiera 10 minut zamiast trzech dni. Możemy używać zdjęć, laserowych fotokopiiarek, cuda technologii.....

A jednak... szczepowy - teraz ja - gnębi biednego redaktora, Aleksa, jak po staremu. Piszę artykuły o czwartej nad ranem, organizuję drukowanie. Styl piśmanka który ustalił druh Stefan niewiele się zmienił przez lata - nie dlatego że brak nam inicjatywy, ale dlatego że jest to właściwie idealny styl na tego rodzaju publikacje. Wreszcie sam fakt że nadal wychodzi jest do pewnego stopnia zasługą Stefana. Wiedział co Stefan by na to powiedział gdybyśmy zaniechali "Zawiszy" ciągle jest bodźcem do dalszych wysiłków gdy się chce na to machnąć ręką.

Trzeba pamiętać o tym co zawdzięczamy naszym poprzednikom, i że często to co myślimy że jest naszą zasługą naprawdę ma podwaliny z pracy innych. Tak i również często nasza praca wyda plon dopiero w dalszych pokoleniach. Więc nie zrażajmy się gdy nie widać natychmiastowych rezultatów ale pracujmy dla naszych następców jak inni pracowali dla nas.

Czuwaj!



Wielki przyjaciel harcerstwa i długoletni skarbnik KPH

LEONARD CIECHANOWICZ

odszedł na wieczną wartę.
Cześć jego pamięci!



Wycieczka do Lasham

Dla tych którzy nie wiedzą, fruwanie szybowcem jest podobne do siedzenia na latawcu! No nie zupełnie; szybowiec to samolot bez silnika. Jako drużynowy zorganizowałem tą wycieczkę, która miała się odbyć wcześniej jesienią. Pomimo przygotowania się na to, że brytyjska pogoda nam da w kość, martwiłem się, że lat deszcz nie ustanie przez cały tydzień przed wycieczką.

Dzień nadszedł i pogoda nie była "wymarzona" ale przynajmniej nie padało! Dojechalśmy na szybowisko Lasham, w Hampshire, wczesnym rankiem. Drużyna po krótkiej przerwie pomogła instruktorowi Zenonowi wyciągnąć szybowiec z hangaru. Wtedy nastąpiło przed-lotowe sprawdzenie maszyny.

Wreszcie na pasie startowym, Robert Rogala dostał pozwolenie założyć spadochron. Parę minut później samolot "ciągnący" zaczął powoli się ruszać a za nim szybowiec. Posuwali się coraz szybciej i szybciej... aż wreszcie się odbili. Ale to uczucie; jakby przyciąganie-ziemskie nic nie znaczyło! Każdy harcerz miał jeden, przynajmniej 20sto minutowy, lot (a niektórzy po 45min!). Chyba wszystkim się podobało!

Tadek: tak, szczególnie widoki.

Franek: obiad wyglądał bardziej apetycznie przed lotem niż po.

(papierowa torebka się przydała? red.)

Nino: chyba chcę być pilotem.

Rysio: na 100%.

Robert: wolę terra firma.

Po lotach trochę czasu nam się zostało więc poszedliśmy zobaczyć muzeum samolotowe w rogu lotniska. Chłopcy widzieli prawdziwe "Sea-King" helikoptery, "Mustangi", "Mosquito" itd. Niekiedy wkradli się do kabiny pilota (coś o tym wiesz Darek?) i poraz drugi tego dnia, pragneli "skosztować" wolność fruwania.

Opuściliśmy Lasham, gdy słońce zachodziło, wielkie i pomarańczowe na horyzoncie, jak wielki plaster pomarańczy we wielkiej szklance "Pimms".

Stefan Ścibor

Kalendarzyk:

Przygotowanie sprzętu na obóz: 14/7

Obóz: 30/7-12/8

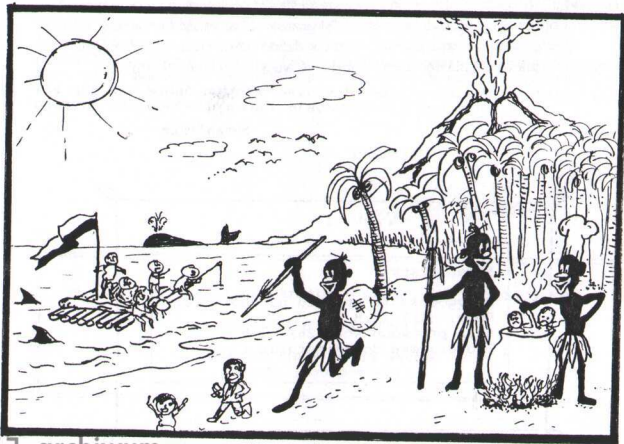
Kurs przewodników: 26/8-2/9

Pielgrzymka do Aylesford: 17/9

4 ROBINSON POCIĄGIEM DO CHINY

Zeszły rok zuchowy zakończył się kolonią w Penrros i trzy tygodnie później, nowy rok rozpoczął się wycieczką do Aylesford. Na kolonie pojechało z Balham więcej wodzów niż zuchów. Pojechali Dh Michał, Stefan G, Jarek i Irek, Napoleon i oczywiście Dh Tomek. Z gromady zuchów pojechali Leszek i Paweł Guzowsky, Luigi Terziario, Danny Dedman, Tomek Szychowski i Julian Paszkiewicz.

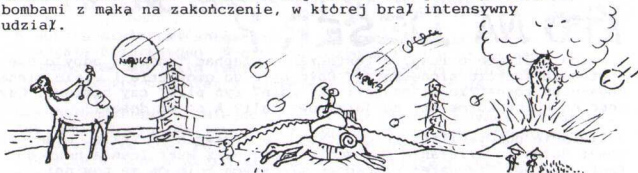
Na kolonii była robiona sprawność "Robinson'a" i na drugim końcu kraju, w Walii, zuchy i wodzowie chyba czuli się jak Robinson Crusoe. Zabawy, gry i majsterkowanie odbywały się na temat tej sprawności. Zuchy poszły też parę razy na plażę i tam pływały na tratwie którą zbudował nasz zawodowy Robinson, Dh Jędręk. Niestety, dla nas wodzów woda była za zimna na pływanie. Na zakończenie kolonii był bieg na gwiazdki, olimpiada i oczywiście pasowanie na plażę o północy dla najstarszych zuchów. Był też festyn na którym każda szóstka przygotowała stragan. Był bank i szóstka która najwięcej pieniędzy zarobiła na straganie, wygrała dużo punktów. Dha Jarka szóstka straciła chyba ponad 100,000 talarów. Kolonia naprawdę była wspaniała. W Penrros są nietylko piękne krajobrazy i wspaniałe tereny, ale w nocy, jak wodzowie mogą przyswiaszczyć, widać miliardy gwiazd - póki się jest przytomny oczywiście (potem jest się nieprzytomny - ze zmęczenia naturalnie, ahem, ahem, red).



W tym roku zuchy robiły dwie sprawności - Kolarzaja i Marco Polo. Nie ma dużo o czym opowiedzieć (dlaczego? red), ale pojechalismy na dwie wycieczki. Pierwsza byla do Bluebell Railway gdzie zuchy mialy okazje obserwowac prawdziwe pociagi parowe i na nich jezdzic. Pojechalo dzieciec zuchow i wszyscy sie chyba dobrze bawili. Tomek B chcial wszystkim amatorom pociagow ktorzy stali i liczyl pociagi machac uzywajac pieciu palcow minus trzy palce.



Parę tygodni temu pojechalismy na wycieczke w teren do Happy Valley - nie daleko Purlley. Byly gry i zabawy i krutki bieg z tematem Marco Polo. Tomkowi E najbardziej sie podobala bitwa z bombami z mąka na zakończenie, w której brał intensywny udział.



Na opłatek KPH, zuchy przygotowały pokaz i video z reklamami na przerwę w pokazie.

Rok się naprawdę udał i wszyscy wspaniale się chyba bawili. Nasza gromada się powiększyła, i mimo że parę zuchów oedzieje do drużyny harcerzy, do gromady dojdzie sześć skrzatów. Na kolonie znów jada w tym roku wodzowie z Balham i spodziewamy się że pojedzie z nami więcej zuchów niż w zeszłym roku.

Na zakończenie chciałbym podziękować paru druchom za pomoc z zuchami: Tomkowi Marszewskiemu, Stefanowi Grabowskiemu, Aleksandrowi Pluskowskiemu, Edmundowi Sokołowskiemu, Lechowi Bogdanowiczowi i Romkowi Knopp.



Michał Darowski
Drużynowy Gromady "Kosynierzy"

Pytanie: Dlaczego Chińczycy jedzą ryż pałeczkami?

Odpowiedź: Bo jest dużo Chińczyków i mało ryżu.



PALEMKI PO FRANCUSZKU

"Nie lubię budzików. Nie lubię soboty przed niedzielą palmową". Takie są moje pierwsze słowa o piątej rano w sobotę 8ego kwietnia. Trzeba pojechać samochodem do Krzysia G. Jego budzę. Ja jestem jego budzikiem. On mnie również nie lubi. I wioco do Covent Garden. Tam można kupić żonkile (mamy nadzieję!).

Po zakupie żonkili jedziemy do Bursy by przygotować bazie. Bazie zbieraliśmy w Mitcham Common dwa tygodnie przedtem (nielegalnie oczywiście) tzn Michał D, Stefan G, i ja. Tomek M spał w samochodzie. No, chyba zaśłużyliśmy na przerwę. Wybieramy się do kafejki francuskiej na śniadanko.

Zamawiamy croissant. Ja lubię croissant. Krzys funduje śniadanie. Około 13.30 zbierają się chłopcy 7DH i 7DW. Liczna frekwencja. Palki układamy szybko i sprawnie. Dziękuję wszystkim którzy nam pomogli, szczególnie druhom Tadek Z i Edzio O, którzy zajęli się handlem przed kościołem.

KTO NA DESER ?

W marcu bieżącego roku, w restauracji Clapham Tandoori odbyło się spotkanie sześciu siódmkarzy. Dużo było do omówienia i wiele ciekawych zagadnień rozpatrzono: czapati czy naan? ryż pilał czy biriani. Czy mamy chęć na kurzą kormę czy na jarzynowe tali? A co na deser?

Oczywiście poświęciliśmy trochę czasu na sprawy harcerskie, mianowicie na temat dalszego działania naszego szczeplu oraz kształcenia nowych instruktorów. Pragnąłem przekonać młodszych kolegów że powinni uczestniczyć w sierpniowym kursie przewodników aby ich ogromny potencjał został zrealizowany.

Jeżeli nie pojedą to nie będę zły. Naprawdę nie. Po prostu radzę im nie pokazywać się na oczy.....Razem ze mną obżerali się: Stefan S, Michał D, Aleksander P, Edzio O i Jan S-K.



Teraz wiemy, czemu nasi wędrownicy nie wygrali konkursu siatkówki na mistrzostwach Hufca. W następnym roku wyjaśnimy im prawdziwą siatkę harcerskie.pl

JEŚLI NIE MOŻNA POJECHAĆ NA LOTNISKO TO...

Pewnego marcowego dnia, nasz drużnowy zorganizował wycieczkę do "Streatham Ice Rink". Dojechalismy tam samochodem i nikt nie mógł się doczekać zabawy. Wszyscy umieli jeździć na łyżwach oprócz mnie. Na początku lodowisko było puste ale z czasem coraz więcej ludzi zaczęło się się zbierać. Zabawa była fantastyczna. Gralismy w różne gry, na przykład w ganianego.

Wszystkim się bardzo ta wyprawa na łyżwy podobała. Wróciliśmy do domu w dobrych nastrojach. To była jedna z najbardziej udanych wycieczek z drużynom na jakiej byłem. Oczywiście najlepsza była jednak wyprawa na lotnisko i nauka prowadzenia szybowcem. Ale wycieczka na "Streatham Ice Rink" również była świetna. Oby ich było jak najwięcej!

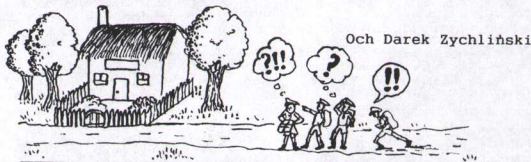
MY Nino Kuntz

GENERAŁ SIKORSKI W DOMU



W sobotę drużnowy zorganizował nam wycieczkę do Muzeum Generała Sikorskiego. Wycieczka rozpoczęła się na Balham, transportem miejskim (metro). W metrze wszyscy zachowywali się jak przystało na harcerzy (miejwińcej) (Hmm...redę).

Gdy dojechalismy na miejsce doznalismy szoku: budynek w którym jest muzeum wygląda jak zwykły dom. Harcerze byli przekonani że to zły miejsce. Po wejściu jednak, stwierdzilismy że to faktycznie muzeum które ma zgromadzony zbiory i informacje z pierwszej i drugiej wojny światowej. Miedzy innymi, czytaliśmy o generale Władysławie Sikorskim. Po całym dniu wszyscy byliśmy zmęczeni ale zadowoleni.

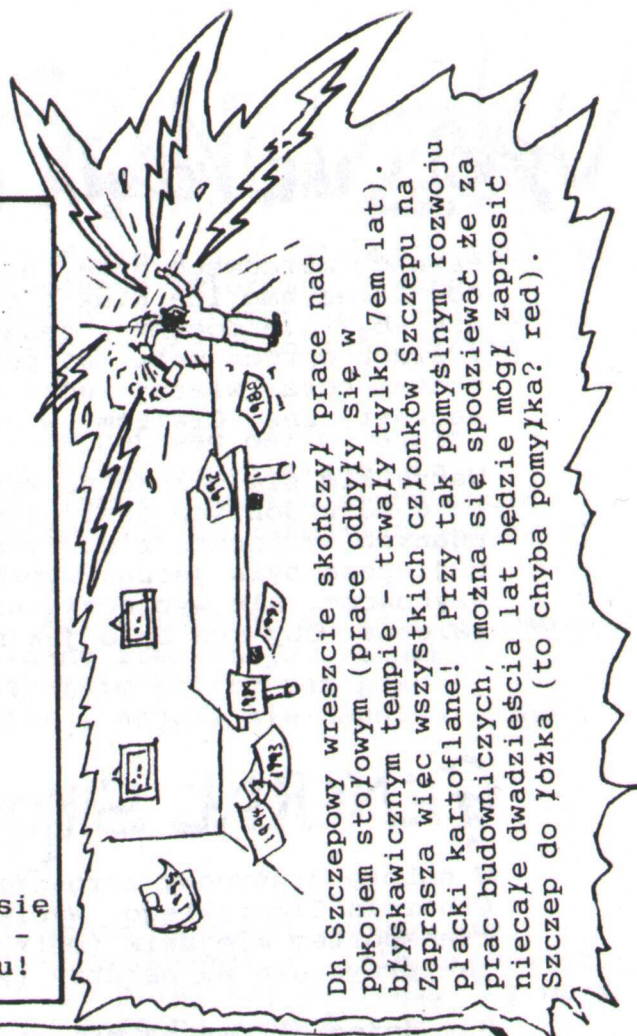


Główne imprezy:

Wrzesień: Pielgrzymka, Aylesford
 Październik: Mistrzostwa (dwóch ogni i siatkówki) Hufca
 Wycieczka do Lasham (szybowanie)
 Listopad: Wycieczka polowa (Tanners Hatch)
 Grudzień: Kolendowanie (akcja zarobkowa)
 Styczeń: Opłatek KPH
 Luty: Wycieczka do Muzeum Gen. Sikorskiego
 Marzec: Wycieczka na łyżwy (Streatham)
 Kwiecień: Warta przy Grobie
 Wycieczka Hufca "Sw Jerzego"



Napoleonie, nie rozumiem dlaczego się dziwisz że wszyscy ciebie ignorują - przecież stale chodzisz w kamuflażu!



Dh Szczepowy wreszcie skończył prace nad pokojem stołowym (prace odbyły się w błyskawicznym tempie - trwały tylko 7em lat). Zaprasza więc wszystkich członków Szczepu na placki kartoflane! Przy tak pomyślnym rozwoju prac budowniczych, można się spodziewać że za niecałe dwadzieścia lat będzie mógł zaprosić Szczep do Józka (to chyba pomyłka? red).

Dzielny wędrownik i siatkarz, Rafał W, chciałby wszystkich poinformować że jego miejscem urodzenia jest Londyn południowy a nie Warszawa jak niektórzy uważają. No, dobrze że mogliśmy to sprostować.....

Tradycyjnie dzieci zawsze marzyły na zewnątrz podczas procesji Bożego Ciała. Aby podtrzymać tą piękną tradycję, ponieważ na zewnątrz było bardzo ciepło w tym roku, procesja odbyła się wewnątrz, w zimnym kościele!

Jako znak rosnącego zbliżenia politycznego Szczepu Harcerzy "Saska Kępa" i Szczepu Harcererek, pismo "Kamyczek".....nie ukaże się w "Zawiszy". Dhna Joasia bardzo przeprasza. Bardzo, bardzo przeprasza. Ogromnie, ogromnie bardzo przeprasza. Tak przeprasza że aż strach..... Złośliwi mogliby twierdzić że to dlatego że u harcererek nic się nie zdarzyło godne opisanie przez cały rok. My wiemy że to nieprawda - poprostu zbyt są zajęte pracą harcerską.....

"Zawisza" Nr 59 9.VII.95
 Wydaje: Szczep Harcerzy "Saska Kępa"
 Redaktor: AG Pluskowski
 Adres Redakcji: 150 Trinity Road
 London SW17 7HT
 Ładne obrazki: AGP
 Szpetne paszkwile: KSG
 Opieka moralna: M Soroczyński
 NB: Gdzie jest ten #@@~>!! artykuł druhu MS!

